

## 4. Niedziela Adwentu – Rok B 20 grudnia 2020 r.

### Refleksja

Świat coraz bardziej przypomina choinkę, z wielością bombek i światełek oraz nieustannym globalnie nudnym brzdękiem „Merry Christmas”, a nie cichą, trudną, acz pełną radosnego oczekiwania drogę do Betlejem.

Warunkiem tej drogi, nawet pośród sympatycznych błyskotek, jest przyjęcie Obecności. Przyjęła Ją Maryja – „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa”. Zgodziła się na Inną Obecność Boga w swoim życiu, na przyjęcie Słowa, na bycie Matką Mesjasza – Jezusa Chrystusa. Przyjęcie przez Maryję było ciche, nieznanne, odległe od tego, co jej współczesnym wydawało się najważniejsze dla ich losu, dla losów ich świata. Objawienie tej Obecności, objawienie Jezusa Chrystusa światu, zaczęło się w betlejemską noc narodzin. Maryja miała świadomość, że to wielkie działanie Boga, otoczenie i przeniknięcie Jej życia Bożą Obecnością zmieniło je. Pozwoliło na radość – „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch w Bogu moim Zbawcy. (...) Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny”.

Radością swą Maryja dzieliła się z Elżbietą, z Józefem, później – w ową cichą, świętą noc – włączyli się w nią i pasterze. Nigdy jednak nie była to radość oderwana od pełnej świadomości jej źródła – od Obecności.

Liturgia ostatnich dni Adwentu zaprasza nas do nauki takiego właśnie nierozdzielania, nieodrywania tego, co przeżywane wewnątrz, od tego, co zewnętrzne, radosne, pełne dźwięków, zapachów i tak koniecznej, zapobiegliwej krzątany.

Jest jeszcze do zbadania, czy jestem już otwarty na radość i na jej źródło – Obecność. Jeśli w sercu więcej jest błyskotek niż ciszy wskazującej na Obecność, to warto coś zmienić.

*o. Piotr Jordan Śliwiński OFM Cap*

### Złota myśl tygodnia

Najlepszym przygotowaniem się do jutra jest robienie dzisiaj wszystkiego, co w twojej mocy (*H. Jackson Brown Jr*)

### Na wesoło

Stary zgorzkniały wdowiec objaśnia dzieciom stworzenie Ewy:

- Pan Bóg, przed wzięciem jednego żebra Adamowi, dał mu środek nasenny i powiedział: „Śpij spokojnie, synu, bo ostatni raz możesz to uczynić”

Co się stanie jeśli odpadną ci ręce?

Nie będziesz mógł ich podnieść...

## Patroni tygodnia – św. Adam i Ewa – 24 grudnia

Adam i Ewa byli pierwszymi rodzicami. W Martyrologium Rzymskim nie ma o nich wzmianki. Jednakże *Bibliotheca Sanctorum* nazywa ich wprost świętymi. Nie ma też ani jednego wśród pisarzy kościelnych, który by miał odwagę umieszczać rodziców rodzaju ludzkiego wśród potępionych.

Adam był pierwszym człowiekiem, praojcem ludzkości. Imię „Adam” wywodzi się od słowa hebrajskiego Adamah, co znaczy tyle, co ziemia, aby podkreślić myśl natchnionego autora, że ciało pierwszego człowieka powstało z materii i do niej powróci (Rdz 3, 19). Nie jest wykluczone, że wyraz „Adam” wywodzi się od słowa sumeryjskiego ada-mu, czyli „mój ojciec” - dla podkreślenia tego, że cały rodzaj ludzki wywodzi się ze wspólnego pnia. Według relacji biblijnej o stworzeniu, Bóg ulepił Adama „z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia” (Rdz 2, 7), czyli ducha, czyniąc go zdolnym do samodzielnej egzystencji fizycznej i religijno-moralnej. Ukształtował go na swój „obraz i podobieństwo” (Rdz 1, 26; 5, 1). Z Ewą, swą niewiastą, Adam cieszył się rajem - pełnią szczęścia. Po grzechu pierworodnym stracił szczególną i wyjątkową więź z Bogiem. Musiał pracować i w pocie czoła zdobywać chleb powszedni. Był pierwszym rolnikiem. Będąc ojcem ziemskim, jest figurą Chrystusa, od którego pochodzimy według ducha (Rz 5, 12-21; Kol 1, 15; 3, 9-10; 1 Tm 2, 13-14).

Ewa to pierwsza kobieta, pramatka, małżonka Adama (Rdz 3, 20; 4, 1; Tb 8, 6; 2 Kor 11, 3; 1 Tm 2, 13). Jej imię oznacza „życie”, jak to tłumaczy Pismo święte: „bo stała się matką wszystkich żyjących” (ludzi) (Rdz 3, 20). Opis stworzenia jej „z żebra Adama” podkreśla tożsamość człowieczeństwa kobiety i mężczyzny. Zwiedziona przez szatana, popełniła grzech, powodując nieszczęście duchowe i egzystencjalne. Grzech i kara nie przekreśliły zawartego w błogosławieństwie Bożym daru przekazywania życia, choć sprowadziły cierpienia i trudy. Ewa urodziła Kaina, Abla, Seta i innych. Ewa jest figurą Maryi, przez którą przyszło na świat zbawienie.

## Opowiadanie

### Śnieżyca

Był kiedyś człowiek, który nie wierzył w Boga i nie obawiał się głośno wyrażać swego zdania na temat religii. Miał żonę, która mimo jego pogardliwych komentarzy usiłowała wychować dzieci w wierze chrześcijańskiej. W któreś śnieżne Święta Bożego Narodzenia zabierała dzieci do kościoła. Zachęcała i jego, lecz on powiedział: „Już wiele razy słyszałem, że Jezus urodził się w Betlejem!” I pozostał w domu. Tymczasem na dworze rozpętała się silna śnieżyca. Człowiek ten usłyszał silne grzmotnięcie, coś uderzyło w okno jego domu. I znowu wyjrzał, lecz nic nie było widać ani na metr. Gdy trochę zelżało wyszedł zobaczyć, co mogło spowodować te uderzenia. Niedaleko domu, na polu zobaczył stadko dzikich gęsi. Widocznie były w

drodze na południe, gdy zostały złapane przez śnieżycę. Zgubiły się i osiadły na jego farmie bez jedzenia i ochrony.

Po prostu machały skrzydłami i krążyły nisko wokół jego pola, na oślep i bez celu. Zdaje się, że kilka z nich uderzyło w jego okno. Zrobiło mu się ich żal i pomyślał, że stodoła byłaby teraz świetnym miejscem dla gęsi. Jest ciepła i bezpieczna, mogłyby przeczekać tam noc. Wyszedł więc i otworzył drzwi stodoły na oścież, lecz gęsi nadal trzepotały się bez celu i zdawały się nie widzieć stodoły, ani tego, co dla nich znaczy. Wtedy usiłował zwrócić ich uwagę na siebie, lecz wystraszyły się i odleciały dalej. Poszedł więc do domu, przyniósł trochę chleba i okruchami wyznaczył drogę prowadzącą do stodoły. Gęsi nic. Człowiek denerwował się coraz bardziej, ominął je chcąc wypłoszyć je prosto do stodoły, lecz wtedy gęsi przeraziły się i rozbiegły na wszystkie strony. Nic nie było w stanie skierować ich do bezpiecznej stodoły. „Czy one nie rozumieją, że chcę im pomóc?” – pytał siebie. Pomyślał chwilę i zdał sobie sprawę z tego, że dzikie gęsi nie pójdą za człowiekiem. „Gdybym był gęsią, to mógłbym je uratować!” – pomyślał. Wtedy wpadł na pomysł. Wszedł do stodoły i wzięwszy na ramiona jedną ze swoich gęsi obszedł stado dzikich gęsi. Wówczas ją puścił. Gęś przeleciała prosto przez stado prosto do stodoły – wtedy i dzikie gęsi, jedna po drugiej podążyły za nią do bezpiecznego miejsca. Człowiek stał chwilę cicho, gdy nagle jego wcześniejsza myśl odezwała się ponownie: „Gdybym był gęsią, mógłbym je uratować!”. Wtedy przypomniał sobie swoje słowa do żony: „Dlaczego Bóg miałby chcieć być taki jak my? To śmieszne!” Nagle wszystko nabrało sensu: to właśnie uczynił Bóg!

### Nauczanie papieskie o Eucharystii

„Gdy wierni jednoczą się z liturgiczną czynnością tak gorliwie i pobożnie, że można rzeczywiście o nich powiedzieć: „których wierność jest ci wiadoma, a gorliwość znana”, i że siłą rzeczy wiara ich staje się żywsza przez miłość, a pobożność się wzmacnia i rozpala, każdy z osobna powinien poświęcać się dla zapełnienia chwały Bożej, a pragnąc usilnie jak najściślej upodobnić się do Jezusa Chrystusa umęczonego w okrutnych cierpieniach, powinien ofiarować siebie z Najwyższym Kapłanem i przez Niego, jako duchową Hostię” (Pius XII).